

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) wtorek dnia 28 sierpnia 1934

Nr. 194

Przed likwidacją J. D. P. w Wielkopolsce i na Pomorzu?

Toczona od kilku miesięcy walka między obozem starych i młodych wśród Niemców poznańskich zakończyła się przed kilkunastu dniami niespodziewanym kompromisem.

Jeżeli używamy słowa „niespodziewanym” — to nie dlatego, żeby fakt kompromisu był dla nas niespodziewany, lecz dlatego, że byliśmy zawsze zdania, że walki wśród Niemców poznańskich mają podłoże osobiste, faktyczne, ale nie zasadnicze, i że w tych warunkach kompromis teoretycznie zawsze jest możliwy. Jeżeli co nas zdumiewa, to przede wszystkim warunki ostatniego kompromisu, które są niespodziewane i w zdumienie wprowadzają każdego obiektywnego widza.

Przedewszystkiem kompromis, jak na to słuszenie zwraca uwagę organ niem. socjalistów bydgoskich — „Volkszeitung”, zawarty został z pominięciem kierownictwa „Jungdeutsche Partei” w Bielsku, a nawet, sądząc z artykułu p. t. „Burgfriede” w ostatnim numerze „Aufbruch”, bez wiedzy tego ostatniego.

Uderza to tem bardziej, że jak słuszenie socjaliści podkreślają, w J. D. P. panował system nominacji i „swoich ludzi”.

Kierownictwo J. D. P. na terenie b. zachodniej Pruski opierało się w rękach Wiesego, który w związku z zatargiem z postem Graebem opuścił Centralne Biuro Niem. Posłów w Bydgoszczy i przystąpił do obozu Młodziemców. Drugim pionierem J. D. P. był b. redaktor „Posener Tageblattu” Jaensch.

Według podawanych wersji Wiesego i Jaensch, w związku z układem kompromisowym, mają wyciągać się z życia politycznego, a nawet podobno jako rekompensatę mają otrzymać posiadłości w Niemczech, zaś J. D. P. ma zaprzestać akcji wiecowej i kampanii prasowej.

Rolnicy, którzy w związku z akcją Młodziemców przeciwko przywódcom niem. życia gospodarczego opuścili szeregi niem. rolniczej organizacji „Welage”, mają do niej powrócić.

W ten sposób kilkumiesięczna walka, która — jeżeli chodzi o teren miejski — miała podłoże głębsze — gospodarcze, jednym pociągnięciem pióra ma być zakończona.

Młodziemcy w związku z tym kompromisem wydali odezwę do swych członków, wzywającą do wstępowania do szeregów „Welage”. Wprawdzie odezwa podaje, że zamiarem ich jest opanowanie „Welage” przez masowe wejście do tej organizacji, jednak nasuwają się poważne obawy co do tego. Przedewszystkiem kierownictwo „Welage” pozostało nadal w rękach tych samych ludzi,

którym J. D. P. tak niedawno jeszcze zarzucało korupcję i marnotrawstwo grosza publicznego. Wskazuje to, że krok ten podjętowany został względami wyższej polityki, przekreśla bowiem dotychczasową linię polityczną tej partii.

Jeżeli chodzi o ową wyższą politykę, to pogląd na nią można sobie wyrobić z tego, że kompromis zawarty został pod naciskiem czynników narodowo-socjalistycznych z zagranicy, których przedstawiciele — jak krąży wśród Niemców poznańskich wersje — żądali zawarcia tego kompromisu w imię dyscypliny.

W wyniku tego kompromisu zmieniony został również skład naczelnej instytucji politycznej Niemców poznańskich, do której weszło 4 przedstawiciele J. D. P. z terenu województwa poznańskiego i pomorskiego, 4 przedstawiciele „Deutsche Vereinigung” i jeden Niemiec z Gdańska, który ma być językiem u wagi.

Przewodniczącym jej pozostał von Witzleben.

Co do wspomnianego Gdańszczanina, to zdaniem zwolenników J. D. P. będzie on ich popierał, co ma wynikać z sympatii gdańskich sfer narodowo-socjalistycznych do J. D. P.

Z drugiej strony osoby, zbliżone do D. V., twierdzą, że jest to człowiek poglądów Swarta i z tym ostatnim związany osobiście. W tych warunkach przewaga wpływów J. D. P. staje się wątpliwa.

W każdym razie zawarty układ wskazuje na to, że Młodziemcy, podporządkowując się rozkazom zzewnątrz, zahamowali swój zwycięski marsz przez województwa zachodnie i wrzegli się posłusznie do rydwanu ogólnej niemieczyny.

Sposób i formy zawarcia układu są bar-

dzo ciekawe i oryginalne.

Kierownictwo partii młodoniemieckiej w Bielsku zostało pominięte. Może to jednak wynikać z autonomii okręgu poznańsko-pomorskiego J. D. P. Jednak dziwnym jest, że lokalni kierownicy tej partii, Wiesego i Jaensch, jednocześnie z układem wysadzeni zostali z sioseł i od kierownictwa okręgu odsunięci. Przytem układ zawarty został ponad ich głowami.

Kierownictwo J. D. P. na terenie obu województw zachodnich objął ziemianin z pod Kościerzyny, Modrow z Modrowa, a na czoło partii w wojew. poznańskim wysunął się również ziemianin Lehmann-Nitsche.

Wskazuje to, że do partii weszły nowe elementy, społecznie bardzo zachowawcze, o tradycji nacjonalistycznej przedwojennej, który zdołał partję zawładnąć i doprowadzić do porozumienia z D. V., na czele której jak wiadomo, zawsze stały elementy reakcyjno-nacjonalistyczne.

Nasuwa się w związku z tem pytanie, czy Młodziemcy, idąc na masową robotę przez wejście elementów reakcyjnych w większej liczbie, ulegli tym ostatnim?

Czy też, przez formalny kompromis zmieniając taktykę, zamierzać będą nadal do całkowitego opanowania wpływów w wojew. zachodnich?

Najbliższa przyszłość niewątpliwie to pokaże.

Dzisiaj już staje się widocznym, że kompromis z D. V. spotyka się z ostrą krytyką dołów partyjnych, dla których usunięcie dotychczasowych czołowych działaczy jest niezrozumiałe.

Zaznaczyć również należy, że idący swoimi drogami Reineke z grupą osadników niemieckich wyraźnie odgradził się od J. D. P. i wezwał swych zwolenników do wytrwania przy swoich sztandarach i przetrzeź przed wchodzeniem do Welage.

Oznacza to, że osadnicy nie idą śladami J. D. P. i że z dalszej walki o sanację niemieckiego życia w Polsce nie zrezygnują.

„Front Zachodni”

Gwałtowna nawałnica nad Niemcami

Śmierć i paraliż od piorunów

Berlin. (PAT) W południowych Niemczech szalały w ciągu wczorajszego popołudnia bardzo gwałtowne burze. Miejscowość Baden-Baden nawiedzona została wczoraj katastrofalną burzą. Przez uderzenie piorunu w jeden z budynków, do którego schroniło się 4 robotników, został zabity na miejscu jeden z nich, 2 zaś zostało sparaliżowanych. Podczas burzy która nawiedziła również miejscowość Ludwigsburg w Wirtembergji, u-

derzył piorun w grupę ćwiczących na placu żołnierzy. Jeden z żołnierzy odniósł śmiertelne, drugi zaś bardzo ciężkie obrażenia.

Donoszą również ze Szwajcjarji o gwałtownym orkanie, który szalał w górach Jura. Na jeziorze Chiemsee w Bawarji orkan zaskoczył grupę turystów na łódkach. Szereg łódek zostało przewróconych, przeczerz utonęły 3 osoby..

Sledziwo ujawnia tajemnicę tragicznych dni Wiednia

Wiedeń w sierpniu.

W tygodniku „Arbeiter Sonntag” ukazał się interesujący artykuł Thomasa Murnera. Jest to pseudonim wiceburmistrza dr. Ernesta Wintera, który obecnie podjął się skomplikowanej misji pośredniczenia między rządem a socjalistami — robotnikami, celem pozyskania tychże dla idei „frontu ojczyźnianego”. W artykule tym czytamy, iż:

„połowniczność walki z hitleryzmem, która cechowała najwyższych urzędników, nie wyłączając Kanclerza Dollfussa spowodowała katastrofę 25 lipca. Zamiast zdania sobie sprawy, że idzie o wszystko i wyciągnięcia z tego konsekwencji, a więc posługiwania się lewicą partyjną w walce z brunatną zarazą, prowadzono niestety od dnia 7 marca 1933 r. aż do dnia 24 lipca jedynie walkę z lewicą i z lekkomyślnością zapominano o terrorytach pravicowych. Widocznie funkcjonariusze państwowi w swojej niezrozumiałej sympatii dla narodowego socjalizmu oraz chorobliwej nienawiści do robotników nie chcieli widzieć ogniska prawdziwego niebezpieczeństwa”.

Po wypadkach lipcowych z oczu rządu spadła wreszcie zasłona. Dochodzenie stwierdziło udział funkcjonariuszy policji w zamachu hitlerowców. Proces przeciwko 9 policjantom, który zakończył się przed kilku dniami skazaniem na śmierć 4 zamachowców a dożywotniem względnie ciężkim więzieniem reszty, odstąpił wiele sensacyjnych szczegółów z za kulis wiedeńskiej policji. Usunięcie ze stanowiska i aresztowanie dyrektora policji wiedeńskiej, Steinhäsla, najlepszego kryminalisty Austrii, i szefa wydziału alarmowego Gotzmanna wykazało jak wysoko i daleko prowadziły nici mafji hitlerowskiej. Zdrada oraz splot nieszczęśliwych wypadków a wreszcie udział w zamachu niektórych funkcjonariuszy policji doprowadziło do zabójstwa kanclerza oraz rewolty w Styrii i Karyntji, podczas której życie straciło 95 osób.

Półrządowa „Reichspost” analizując w dzisiejszym artykule stosunki w policji, pisze:

„obecnie dopiero zaczynamy rozumieć dlaczego biedny kanclerz musiał zginąć. Jeżeli trzykrotny telefon alarmowy spowodował jedynie... aresztowanie tego, który kanclerza bronił, jeżeli w międzyczasie nic nie zostało przedsięwzięte dla ochrony kanclerza, jeżeli nawet nie zarządzone zamknięcia bramy i ani jeden rewolwer nie zwrócił się przeciw napastnikom, wówczas dopiero zaczynamy rozumieć dlaczego najcenniejsze życie, które za każdą cenę należało zachować dla ojczyzny, zostało poświęcone. W związku z procesem naród również zrozumiał dlaczego sabotażyści i terroryści zawsze wymykali się ręką policji, dlaczego rewizje nie dawały nigdy żadnych wyników a doniesienia obywateli wędrowały do kosza, scagając nawet czasami nieprzyjemności na głowę obowiązkowych i sumiennych obywateli... W takich stosunkach staje się jasnym dlaczego w biały dzień wiedeńska centrala życia państwowego mogła być zaskoczona w sercu milionowego miasta”.

Jak nas informują, prowadzone są w dalszym ciągu energiczne dochodzenia w celu wykrycia prawdziwych kierowników zamachu, którzy krytycznego dnia z kawiarni wiedeńskich czy nawet od biurka służbowego kierowali nędzną akcją. Rząd wykazał obecnie całą swoją stanowczość i energię, rehabilitując się w ten sposób w oczach zagranicy, zdumionej słabością charakteru rządu w pierwszych chwilach po zamachu, gdy doprowadzono nawet do pertraktacji z rebeliantami podczas gdy kanclerz, którego nikt nie potrafił zasłonić własną pierśią, samotnie konał na tapczanie.

Jeden tylko mąż, zazwyczaj tak odważny i stanowczy czyni wrażenie człowieka złamanego — jest to Fey. Niechce nam się wierzyć kawiarnianym plotkom mędrkujących polityków i dlatego właśnie streszczamy ustęp sensacyjnego wywiadu, udzielonego bazylijskiej „Nationalzeitung”, który rzuca wiele światła na niejedną niejasny moment. Kawaler najwyższej odznaki Austrii, orderu Marii Teresy, major Fey raz w życiu stracił nerwy, to chyba jedynie opinia będzie mogła mu zarzucić. Cały

Mniejszość akcjonariuszy Żyrardowa stworzyła syndykat

Dalszy etap walki w zakładach żyrardowskich

W dniu 24 b. m. przy Izbie Przem.-Handlowej w Warszawie zawiązany został syndykat akcjonariuszów mniejszości Sp. Akc. Tow. Zakładów Żyrardowskich.

Zebrań otworzył prezes Izby p. Klarner. W przemówieniu swem podkreślił on, iż podstawą ideologii samorządu gospodarczego jest możliwie najlepsze scharmonizowanie interesu publicznego i interesu prywatnego; samorząd ten jest ogniwem pomiędzy szeregiemi warstwami społecznymi a państwem, reprezentowanym przez jego ustawodawstwo i rząd.

Stoimy na stanowisku, mówił p. Klarner, że wykonywanie funkcji przedsiębiorcy jest nie tylko działaniem przez niego w swym własnym interesie, lecz musi być traktowane również jako czynność społeczna, która nigdy nie ma być sprzeczna z interesem publicznym.

Przy prowadzeniu Zakładów Żyrardowskich obserwujemy jaskrawie działanie sprzeczne z tą linią, co powoduje głębokie powstęchne rozgorzyczenie. Wyjątkowo cierpliwym robotnik polski został wyprowadzony z równowagi. Akcjonariusz drobny protestuje przeciwko krzywdzacej go gospodarce większości. W takim stanie rzeczy zachodzi potrzeba zorganizowania drobnego akcjonariusza, który zrzeszoną siłą potrafiłby wpłynąć na bieg spraw, zgodny z dobrem publicznym i z jego własnym interesem.

Dobro publiczne wymaga, aby Żyrardów pracował, rozwijał się i rósł jak tego wymagają potrzeby kraju, aby był — jak

dawniej — ośrodkiem ładu, porządku, zabezpieczeniem bytu ludności żyrardowskiej. W myśl postanowień zawartej umowy syndykackiej, celem jej jest obrona praw, interesów i stanu posiadania polskiej mniejszości akcjonarij. Żyrardowa oraz uzyskanie należytych zabezpieczeń, iż przedsiębiorstwo to będzie prowadzone zgodnie z polskim interesem publicznym.

Zarząd syndykatu został powołany w osobach: p. dr. Pawła Minkowskiego, jako przewodniczącego, oraz pp. Henryka Bruna, Wacława Fajansa, Jerzego Łubieńskiego, Wiktora Przedpeńskiego i Tadeusza Zamojskiego. Syndykat będzie działał w ścisłym oparciu o Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie. Zarząd upoważniony jest do przyjmowania nowych uczestników umowy.

Orzeczenie sądu klubowego

w sprawie senatora Dobieckiego.

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu zebrał się niespodziewanie sąd klubowy BBWR, celem rozpatrzenia sprawy senatora Dobieckiego, jednego z autorów umowy z Boussaciem.

Sąd opracował w rezultacie orzeczenie, obejmujące kilkanaście stron maszynowego pisma i rozpatrujące szczegółowo działalność sen. Dobieckiego w związku z poszczególnymi fragmentami sprawy żyrardowskiej. Ogólny tenor orzeczenia, jak twierdzą w kołach politycznych, jest raczej nieprzychylny dla senatora. Narazie nikt nie zna jeszcze pełnego tekstu orzeczenia.

wywiad czyni wrażenie samoobrony zmęczonego już życiem politycznym człowieka.

Z tego wywiadu wicekanclerza Fey'a wynika, że o godz. 11,45 ostrzegł kanclerza Dollfussa. Dollfuss przerwał natychmiast posiedzenie i po omówieniu środków zaradczych wydał drogą telefoniczną wszystkie dyspozycje. Na pytanie szwajcarskiego dziennikarza, czy nic nie zaszło między godz. 11,45 a pierwszą, o której nastąpił zamach, Fey oświadczył:

„splot nieszczęśliwych okoliczności opóźnił wykonanie zarządzeń obojdwóch podsekretarzy stanu. Na Siebensterngasse (gdzie zbierali się puczyci. — Przep. Red.) wysłano natychmiast urzędników policji kryminalnej i przygotowano do obrony policję, znajdującą się w gmachu urzędu kanclerskiego. Niestety o godz. 1 odbyła się zmiana warty, z którego to właśnie powodu brama pozostała otwarta. O tych szczegółach nic nie wiedziałem, nie obchodziły one mnie wcale”.

„Siedzieliśmy u kanclerza, gdy zawołano w przed pokoju, iż uzbrojeni wtargnęli do gmachu. Zarzucając mi, że nie przedsięwziętem w obronie życia kanclerza. To nie jest prawdą. Pobiegłem natychmiast z adiutantem i kilkoma panami do sali kolumnowej, przylegającej do gabinetu kanclerza, gdyż usłyszeliśmy hałasy uzbrojonych i krzyki: „rece dogóry”. Zamarem moim było przeszkodzić napastnikom we wtargnięciu do sali kolumnowej. Rzuciliśmy się do drzwi, które w tej chwili nagle się otworzyły, stanęliśmy przed łufami karabinów”.

„Co się stało z kanclerzem, nie wiedziałem; w chwili gdy dążyliśmy w stronę drzwi mogłem jedynie zauważyć jak biegł on z podsekretarzem stanu Karwińskim przez salę lustrzaną, potem nagle się cofnął. Odtąd nic o nim nie wiedziałem do czasu aż zawołano mnie do niego”.

„Nie miałem pojęcia o rodzaju jego rany. Był on bardzo osłabiony, pytał się o ministra Schuschnigga. Następnie mówił o swojej rodzinie. Podczas naszej rozmowy powstańcy wielokrotnie nalegali, aby się spieszył. Chwilami tracił przytomność. Wreszcie powiedział: „Bez rozlewu krwi. Niech Rintelen zawrze pokój”.

„Kanclerz umarł zatem w przeświadczeniu, że wojsko wykroczyło przeciw rządowi?” — brzmiało kolejne pytanie dziennikarza szwajcarskiego”.

„Istotnie tak było. — Zastanawiałem się” — mówił dalej Fey — „co miałem uczynić: Nie przeżuwałem, że kanclerz umiera. Zdawało mi się, że zdołam uratować życie kanclerza, jeżeli uda mi się zyskać na czasie przez pozorne pertraktacje

z powstańcami. Sądziłem, że w razie walk, które mogłyby wybuchnąć tutaj w sercu miasta, nastąpił wybuch we wszystkich dzielnicach. Myślałem zatem, że oświadczenia, które udzielił na zewnątrz nie zaszkodzą. Prezydent i rząd byli przecież panami swych decyzji”.

„Jestem przekonany, że dzięki pertraktacjom uspokoiłem umysły powstańców i powstrzymałem ich od wykroczeń względem uwięzionych. Co miałem więcej czynić? Nie mogłem nawet strzelać, tak prędko wszystko się rozegrało...”.

Jakże tragiczna omyłka! Kanclerz Dollfuss, największy patriota austriacki i obrońca jej niepodległości, umarł w przeświadczeniu, że dzieło jego zniweczono, iż padł ofiarą rewolty wojska, gdy tymczasem był to tylko pucz, desperacki czyn szalonych młodzieńców, ślepych narzędzi kilku ambitnych jednostek austriackiego obozu nacjonalsocjalistycznego.

Norbert Żaba.

Nowy ambasador brytyjski w Warszawie

Z Warszawy donosi (PAT.): Dowiadujemy się, że ambasador W. Brytanji sir William Erskine, który przybył do Polski w styczniu 1928 r. jako poseł W. Brytanji a następnie mianowany został w listopadzie 1929 roku pierwszym ambasadorem Jego Królewskiej Mości w Polsce został odwołany ze swego stanowiska z końcem bież. roku.

Na miejsce sir William Erskine'a mianowany zostanie ambasadorem w Warszawie sir Howard William Kennard, dotychczasowy poseł W. Brytanji w Bernie, któremu p. Prezydent Rzplitej udzielił już agreement.

Rząd Stanów Zjednoczonych upoważnił kilka firm do dostawy dla Boliwii materiału wojennego. Fakt faworyzowania jednej strony wojennej wywołał sprzeciw rządu paragwajskiego.

Kanclerz Austrii Schuschnigg wyjechał już do Ventinigiolo, skąd uda się do Wiednia.

Trzech braci morderców na ławie oskarżonych

Dwadzieścia ciosów nożem zadali swojej ofierze

P o z n a ń, 24 sierpnia.

W dniu wczorajszym toczył się w sądzie okręgowym w Poznaniu niezwykle sensacyjny proces przeciwko sprawcom ohydnych zabójstwa, dokonanego na osobie

śp. Edwarda Bosackiego

z Rogoźna.

Na ławie oskarżonych zasiedli trzej młodzi obywatele z Rogoźna:

18-letni Maksymiljan, 20-letni Tomasz i 26-letni Wacław Nowakowie.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim trzem braciom, że w dniu 13 maja br. **zabili umyślnie na jednej z ulic w Rogoźnie śp. Edwarda Bosackiego.**

Zabójstwo poprzedziło szereg **krwawych bójek** między śp. Bosackim a Nowakami, z których pierwsza miała miejsce w grudniu ub. roku podczas zabawy w „Hotelu Centralnym”. Do Bosackiego przystąpił jeden z Nowaków, prosząc o papierosa. Gdy ten odmówił, **uderzył Nowak Bosackiego butelką w głowę** tak silnie, że Bosacki **padł bez przytomności** na ziemię.

Za powyższe okaleczenie — Bosacki leczył się w szpitalu — **posiedział Nowak 2-tygodnie w areszcie.** Szczęściem dla Nowaka, prokurator **umorzył** dochodzenia przeciwko niemu. Bosackiemu nie pozostało nic innego, jak tylko dochodzenie swych pretensyj na drodze cywilnej.

Nowakowie jednakże od tej chwili **zapalali gorącą nienawiścią do Bosackiego.**

Za to, że brat ich siedział w więzieniu, musieli się zemścić. Każde spotkanie czy to na ulicy za miastem, kończyło się **bójką.** Stroną pokonaną był naogół Bosacki. W przeddzień śmierci Bosackiego doszło znowu do bójki. Bosackiemu pomógł jego brat — wojskowy. Wówczas straszne „lanie” dostało się najmłodszemu z Nowaków: Maksymiljanowi. **Z tą chwilą życie Bosackiego było przesądzone.** Kogo tylko spotkali, mówili:

„Tym nożem będzie zabity Bosacki — jak my go dostaniemy, to będzie z niego trup — jak go spotkamy, to niech się pożegna z swoją matką i ojcem”.

Spotkali go już następnego dnia. Wobec znacznej przewagi po stronie Nowaków Bosacki uciekł. W chwili jednak, **gdy przeskakiwał przez płot, uchwycił go za rękę Tomasz Nowak.** Z ręki szarpiącego się Bosackiego wyrwał rewolwer, który wyciągnął Bosacki w obronie swego życia, i

rekojęścią rewolweru bił po głowie.

Tymczasem nadbiegł Maksymiljan Nowak, który **błyskawicznie wyciągnął nóż, i zaczął ostrze jego zatapiać w ciele Bosackiego.** W wyniku kilkunastu strasznych ciosów,

Bosacki padł bez życia na ziemię.

Jeden bowiem cios trafił w serce. Na krótko przed śmiercią Bosacki prosił jeszcze o **darowanie mu życia. Lecz bezskutecznie** rozbawieni napastnicy nie odeszli prędzej, dopóki nie przekonali się, że

mają przed sobą trupa.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni do zbrodni przyznali się w zupełności, twierdzili jednakże, że stroną zaczepną był Bosacki. Tomasz i Maksymiljan starali się odciążyć winę Wacława, twierząc, że ten nie brał udziału w ostatniej bójce, lecz stał tylko zdala i przypatrywał się. Sądził, że w ten sposób uratują przed więzieniem żonatego brata, będącego ojcem nieletniego dziecka.

Przesłuchany w charakterze świadka przodownik P. P. w Rogoźnie, stwierdził, że Nowakowie **byli postrachem całego miasta. Terory-**

zowali dosłownie wszystkich, kto im się sprzeciwił, ten gorzko tego żałował.

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos oskarżyciel publiczny prokurator Misiurewicz, który podniósł w swem przemówieniu, że **pierwszym obywatelem, który nie uległ terrorowi Noaków i odmówił im wydania papierosa był śp. Bosacki.**

Za to poleżał w szpitalu i za to poniósł później **straszłą śmierć.** Prokurator domagał się **surowej kary dla wszystkich oskarżonych.** Skolei wygłosił przemówienie obrońca oskarżonych adw. Rolicz-Piekarski.

Po dłuższej naradzie zapadł wyrok, mocą którego skazany został **Maksymiljan Nowak na 4 lata więzienia, Tomasz N. na 4 lata więzienia i Wacław N. na rok więzienia z zawieszeniem na 5 lat.**

Przy ferowaniu wyroku sąd wziął pod uwagę młody wiek i dotychczasową niekaralność oskarżonych oraz silne wzburzenie pod wpływem którego działali. Jako okoliczność obciążającą:

bestjałski sposób obejścia z zabitym, któremu zadali około 20 ran.

Proces wywołał duże zainteresowanie. (Z)

„Nie mogę dłużej kłamać!”

Zwrot w procesie o nadużycia w 18 p. p.

Przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie toczy się proces o olbrzymie nadużycia popełnione przez oficerów z 18 pułku piechoty w Skierniewicach. Ławie oskarżonych zajęli: płatnik por. Jan Molin, kwatermistrzowie mjr. Gustaw Czeczuchowicz i mjr. Władysław Połec, oficerowie żywnościowi por. Karol Trybułowski, por. Tadeusz Heinrich, por. Józef Waltenberg, por. Józef Rudewicz, chorąży Stanisław Mielczarek oraz st. sierżant Thiem, wszyscy pod zarzutami oszukańczych machinacji, na czem stracił skarb państwa około ćwierć miliona złotych.

Nadużycia i fikcyjne pokwitowania za dostawy, których nie było, fałszowanie rachunków, fikcyjne listy z nazwiskami szeregowców, którzy rzekomo podejmowali pieniądze za strawne i t. d. trwały **od lat 10-ci.**

Na ślad nadużyć trafiła komisja kontrolna w 1933 r., nie znalazłszy pokwitowania na wydatkowane pieniądze w kwocie 8,362 zł za mięso. Okazało się, że dostawca Szmui Knopf pieniądze wziął, mięsa nie dostarczył i uciekł do Argentyny.

W dniu wczorajszym w czasie procesu nastąpił sensacyjny zwrot.

Jeden z oskarżonych, **major Połec,** składając wyjaśnienia, zastraszony brakiem pamięci. Zaprzeczał on, jakoby wiedział o ist-

nieniu „czarnego funduszu” w pułku. Dopiero na wczorajszej rozprawie mjr. Połec nagle powstał z miejsca i oświadczył: „**Nie mogę dłużej kłamać.** Przyznaję, że wiedziałem o tem istnieniu tego funduszu i kazałem następnie spalić dotyczące tych pieniędzy książki. „Czarny fundusz” powstał z inicjatywy mjr. Czeczuchowicza i był wywołany intencją stworzenia kapitału na te wydatki pułku, które nie mogą zmieścić się w ramach oficjalnych, jako nieprzewidziane. Fundusz był zasilany z **dobrowolnych rezygnacji ze strawnego. Żołnierze, którzy jechali na urlop, dobrowolnie rezygnowali z otrzymania strawnego, lecz pułk pieniądze inkasował i zbierał je na fundusz.** Wszystko było dobrze, póki suma oszczędności obracała się w granicach 1,000 zł.

Kiedy jednak funduszem zaczął gospodarować por. Molin, wziął on się tak energicznie do oszczędności, że zebrana suma przekroczyła 100,000 zł. Tę wielką sumę zbierało się przez stworzenie przez por. Molina „martwych dusz” żołnierskich. Nie mając żadnej kontroli, por. Molin dopuścił się przyswojeń.

Wyjaśnienie mjra Połcia, który nagle zmienił wszystkie swoje poprzednie zeznania, wywołały ogromne wrażenie i nadały przewodowi sądowemu nowy kierunek.

Tragiczny pokój Nr. 13

Tajemniczy dramat w hotelu paryskim

W małym hotelu „Franco-Belge” na bulwarze Rochechouart w Paryżu rozegrał się **niegdaj krwawy dramat miłosny.** W jednym z pokoiów, oznaczonych fatalnym numerem 13, mieszkała od kilku dni młoda para:

24-letni żołnierz francuski, Jean Renaud, urlopowany z garnizonu w Belfortie i jego 20-letnia przyjaciółka, Jeanna Goulon.

Onegdaj o godz. 6-tej nad ranem, gdy cały hotel pogrążony był w śnie,

z pokoju nr. 13 rozległ się dzwonek do portierki.

Zaalarmowany dzwonkiem chłopak hotelowy pobiegł na piętro i ujrzał drzwi pokoju nr. 13 **naoścież otwarte.**

W łóżku leżeli Jean Renaud i jego przyjaciółka, oboje ciężko ranni.

Chłopak wezwał natychmiast właściciela hotelu, który wszedł do pokoju w asyście po-

licji. Młody żołnierz leżał ciężko ranny, z piersi jego sączyła się krew wskutek rany, zadanej kulą rewolwerową. Taką samą ranę w piersiach miała jego przyjaciółka, która była jeszcze przytomna.

On mnie zabił! zdołała jeszcze wyszeptać, potem zemdlła.

Obok łóżka obojga leżał mały browning.

Oboje rannych przewieziono do szpitala. Młody żołnierz zmarł w drodze, przyjaciółka jego znajduje się w stanie b. groźnym.

Przyczyny tej tragedii nie są wyjaśnione. Młody żołnierz, który poznał Jeannę Goulon w czasie urlopu w Paryżu,

przekonał się prawdopodobnie o jej niewierności i strzelił do niej z rewolweru, poczem popełnił samobójstwo.

Przypuszczenie to potwierdza list, znaleziony w torebce młodej dziewczyny od drugiego jej kochanka, który grozi jej zemstą.

Niezwykłe brednie na temat rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego

Paryż (Tel. wł.) Prawicowe „Echo de Paris” zamieszcza deepszą swego berlińskiego korespondenta p. t. „Tajny układ polsko-niemiecki”. Doniesienie to jest *stękiem bredni i absurdów* i należy wyrazić zdumienie, że poważne pismo francuskie zdecydowało się puścić w kurs podobniebezsensowną i pozbawioną jakiegokolwiek związku z rzeczywistością wiadomość, działając tem samem na szkodę stosunków polsko-francuskich.

Depesza w „Echo de Paris” głosi, że polsko-niemiecki *traktat handlowy* (sic) zawiera *tajną klauzulę*, w której Polska zobowiązuje się, zwłaszcza na czas wojny, *zaopatrywać Niemcy w produkty spożywcze*, wzajemian za odbieranie wytworów niemieckiego przemysłu, specjalnie chemicznego. Ów *imaginacyjny „tajny układ”* zawierać ma ponadto *zobowiązanie Polski do zachowania neutralności na wypadek, gdyby Niemcy znalazły się z kimkolwiek w konflikcie zbrojnym*. W komentarzu „Echo de Paris” wskazuje, że umowa taka byłaby równoznaczna z zerwaniem przymierza polsko-francuskiego oraz wszystkich zobowiązań, jakie przyjęła Polska przez swe uczestnictwo w pakcie Ligi Narodów.

„Journal des Debats” powtarza tę wiadomość, dodając od siebie, że gdyby była ona prawdziwą sytuacją polityczną w Europie musiałaby być nazwana bardzo

powzną.

Co najciekawsze półurzędowa angielska agencja Reutera przynosi również te same mniej więcej wiadomości co „Echo de Paris”. Wskazywałoby to na fakt, że *te bezsensowne plotki są celowo rozsiewane przez jakąś antypolską centralę, której zależy na poróżnieniu Polski z Francją.* (K).

OSWIADCZENIE POLSKICH KÓŁ MIARODAJNYCH

Warszawa (Tel. wł.) Zapytane przez waszego korespondenta polskie Ministerstwa spraw zagr. odpowiedziało, że rzecz prosta, w doniesieniu „Echo de Paris” *nie ma ani cienia prawdy*. Żadnej umowy ani klauzuli tajnej z Niemcami Polska nie podpisywała. Najwyższej widać fałszywość doniesień paryskiego pisma, gdy się zwróci uwagę, że mówi ono o „tajnej klauzuli” traktatu handlowego. Tymczasem, jak wiadomo, *Polska w ogóle nie posiada traktatu handlowego z Niemcami*; istnieje jedynie protokół z marca b. r., znoszący wojnę celną i między yobu krajami panuje normalny stan beztraktatowy.

W dniu dzisiejszym ukaże się zapewne oficjalne delementi MSZ w tej sprawie. (M)

Mussolini zapowiada wojnę

„Włosi muszą się stać narodem wojny”

Paryż. (Tel. wł.) „Matin” donosi z Bolonii, że Mussolini na zakończenie mancewów, wobec oficerów i wojskowych attachés obcych mocarstw, wygłosił z platformy czołgu znamiennej mowę w której między innymi oświadczył:

Nikt w Europie nie pragnie wojny, ale myśli o wojnie wiszą ciągle w powietrzu i wojna może wybuchnąć z dnia na dzień. W końcu lipca b. r. w utworzyła się niespodziewanie sytuacja, przypominająca żywo rok 1914. Gdybyśmy nie wysłali naszych dywizji nad granice, mogłyby zająć powikłania, które rozwiązać mogłyby tylko huk armat. Do

wojny trzeba być przygotowany nie jutro dopiero lecz już dzisiaj. Musimy się stać narodem nie tylko wojskowym ale wręcz militarystycznym a nawet mogę powiedzieć **narodem wojny**. Całe życie gospodarcze, polityczne i duchowe narodu musi się na tych wojskowych potrzebach opierać. W dalszym ciągu nazwał Mussolini wojnę najwyższym trybunałem wśród narodów i oświadczył: ponieważ część narodów znajduje się w rozkwicie a inne przekwitają, pozostanie faktem, że **wbrew wszystkim konferencjom i protokołom o losie narodów w najbliższych stuleciach decydować będzie wojna.** (K)

Nowa pożyczka anglo-amerykańska dla Niemiec?

Londyn (PAT.) „Daily Express” donosi z Nowego Jorku, że między bankami amerykańskimi i angielskimi odbywają się tajne narady w sprawie udzielenia Niemcom pożyczki. Mimo doznanych w Niemczech doświadczeń, bankierzy amerykańscy rzekomo gotowi są udzielić Niemcom nowych kredytów pod warunkiem, że Niemcy złożą jako zabezpieczenie tych nowych kredytów wszystkie depozyty, posiadane przez Niemcy poza granicami państwa bądź w Wielkiej Bry-

tanii, bądź w Ameryce. Powtóre, w zamian za nowe kredyty Niemcy zwołnią z zamrożenia niektóre kredyty sprzec 2 lat i po trzecie: uzyskane obecnie kredyty, a w każdym razie znaczna ich część, miałyby być użyta w Ameryce na zakup surowców, których Niemcy obecnie tak bardzo potrzebują.

Wśród banków, które gotowe są udzielić Niemcom pożyczek, ma się znajdować Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, National City Bank i bank Morgana.

Szaleństwa i kaprysy wschodniego despoty

Potężny maharadża hinduski skazany na 2-letnią banicję

Londyn, w sierpniu. Niecodzienny gość zawitał do Londynu. — Jest to maharadża Alwaru, jeden z najpotężniejszych „królewiat” hinduskich. Nie wyjechał z Indyj dobrowolnie nakaztamt owych licznych maharadzów mitycznych państw i państewek, którzy na zachodzie Europy pędzą żywot bez troski **wystawny**, podczas, gdy poddani ich ciężką pracą zapełniają im skarbee po brzegi. Pod naciskiem wicekróla Indyj, gubernatora Wielkiej Brytanji, **zmuszony był opuścić swoje włości w ciągu 48 godzin**. Zaledwie miał czas zabrać „najpotrzebniejsze rzeczy” co nie przeszkodziło mu przywieść ze sobą 250 waliz, skrzyń i kufrów.

Jego Książęca Mość maharadża Alwaru liczy

bardzo na to, że w Londynie jego prośby i żale będą wysłuchane i utracone włości i w krótko zostaną mu zwrócone. Narazie jednak rząd angielski nie jest z niego zadowolony. Finanse Alwaru znajdują się w takim stanie, że **potrzeba będzie kilku lat, aby je uzdrowić**. Poddani huntuja się nieustannie przeciw tyranji i zdzierstwu, co zmusza wojska angielskie do ciągłych interwencji. Wielokrotnie wicekról Indyj usiłował położyć kres wrzeniu. Wobec oporu maharadży, niechęcącego się poddać zarządzeniom, **zmusił go w końcu do opuszczenia Indyj na dwa lata**.

Poddani Alwaru napewno nie żalują swego władcy. Był to tyran, jakiego w dzisiejszych czasach trudno by sobie wyobrazić. Otoczony

zgrają niewolników, drżących przed nim i gotowych na wszystko na każde skinienie, nie miał żadnej litości dla swoich podwładnych. Parjasi, Matuszewski — zmiana nocna — maszyna 4-ta Matuszewski — zmiana nocna — maszyna 4-ta w obronie których Gandhi prowadzi obecnie kampanję w Indjach, nie liczyli się u niego wogóle jako ludzie i gdy któryś z nich znalazł się na jego drodze, nie był pewny swego życia.

Dla zaspokojenia swoich najdzijszych nawet kaprysów nie znał żadnych granic. Pragnąc zbudować sobie letnią rezydencję, wybrał na to miejsce, na którym wznosiła się wioska, Wioska została zmieciona z powierzchni ziemi. Wkrótce potem któryś z kapłanów odkrył, że okolica ta nawiedzana jest przez złe duchy. Wybrano nową wioskę i zburzono ją, by na tem miejscu zbudować pałac.

Szaleństwa maharadży odczuwali na własnej skórze nawet najbliżsi jego doradcy i dygnitarze dworu. Jednego razu **zamówił sobie w Londynie autobus**, jaki tam jest w użyciu t. zn. dwupiętrowy i otwarty u góry. Gdy mu go dostarczono na miejsce, załadował wszystkich dygnitarzy dworu na wierzch, a siadłszy sam przy kierownicy auta, ruszył popod liany i galezie dżungli. Wszyscy ministrowie **pospadali na ziemię, co maharadzę wielce bawiło i powtarzał ten kawał kilkakrotnie**. Innym razem któryś z oficerów angielskich zwrócił mu mimochodem uwagę na nadmierną tuszę niektórych jego doradców. Nie naniysłając się długo, zamknął ich wszystkich w odludnem miejscu i poddał tam okrutnej diecie.

Ten sam człowiek wobec Anglików i w ogóle rości Europejczyków przywdziewał inną maskę. Wykształcony i doskonale zorientowany w problemach nowoczesnego postępu, prowadzić mógł rozmowę na najtrudniejsze tematy, zadziwiając nieraz bystrością sądu. Gości swoich przyjmował z wyszukana uprzejmością. Nie było rzeczy, któreby nie zrobił, żeby im uprzyjemnić pobyt pod swoim dachem. Wiedząc z doświadczenia, że większość Europejczyków, podróżujących po Indjach, pragnie się poszczycić zabiciem tygrysa, obmyślił sprytnie, jak zadowolić te nasze bez większego trudu i narażania się na niebezpieczeństwa z ich strony.

W tym celu na tyłach swego pałacu kazał zbudować taras, dotykający wprost dżungli. Co wieczór pod tym tarasem przywiązywano kozła i tygrysy ściągające przynętą, przyzwyczaiły się szukać zeru w tem miejscu codziennie po zapadnięciu zmroku. Gdy jakiś wybitniejszy gość znajdował się w Alwarze, maharadża po kolacji zapraszał go pod jakimkolwiek pretekstem na taras. Zjawiał się tygrys i zarazem jakby za skinieniem różdżki magicznej pod ręką Europejczyka zjawiała się strzelba i naboje, a silne reflektory oświetlały nagle dżungle. Przyzwyczajony do tej scenierii drapieżca spokojnie oddawał się ucztę, a gość tymczasem strzelał do niego, jak do tarczy. Na wszelki wypadek, gdyby mimo to nie trafił, w pobliskich krzakach ukryty był strzelec maharadży, którego zadaniem było położyć zwierza celnym strzałem, wystrzelonym w tym samym czasie. Gość nie dostrzegł się niczego i zachwycony sam sobą wyjeżdżał ze skóra tygrysa w walizce.

Pomimo zewnętrznego pokostu zeuropeizowania maharadża Alwaru jest naturalnie zupełnie obcy duchowi Zachodu. Okrutny despota dla swych poddanych, zachował poza tem przywiązanie do wierzeń swoich przodków. Gdy przybył do Anglii, musiano dać do jego dyspozycji specjalny wagon, w którym skóry zasłapiono welurem. Maharadża za nic w świecie nie usiadłby w skórzanym fotelu... bo **krówa jest zwierzęciem świętem**.

Sterylizacja w Finlandii

Hel'singfors. (PAT) Prasa podaje, że rząd finlandzki zamierza w ciągu najbliższej sesji parlamentarnej złożyć projekt ustawy o przymusowej sterylizacji przestępców kryminalnych.

Zuwa pochodnia

Łódź. (PAT) W dniu wczorajszym żona dziennikarza niemieckiego 32-letnia Izydora Abel, podpalając ogień w piecu kuchennym, **dolała nafty**. Nastąpił tak silny wybuch, że ściana pieca została rozwalona, Ablowa zaś stanęła w płomieniach. Ciężko poparzoną przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Kuzyn premiera hersztem włamywaczy

Burzliwa i skandaliczna przeszłość zdegenerowanego arystokraty

pochodzący z tej samej rodziny, co byłczya był ogólnie szanowanym członkiem arystokracji węgierskiej.

Jego syn spędził młodzieńcze lata na uniwersytecie w Cambridge, gdzie studiował archeologię. Potem przeniósł się do Paryża i poświęcił się w tamtejszym konserwatorium studjum muzycznym, które jednak wkrótce przerwał

wstępując do Legji Cudzoziemskiej.

Pewnego dnia napadnięty w dżungli przez lwa, został przez zwierzę tak ciężko poraniony, że został zwolniony, jako niezdolny do dalszej służby. Po wyzdrowieniu zorganizował kapele, z którą koncertował na okrętach transoceanicznych.

Los rzucił go jednak do Budapesztu. Nie

W ręce policji budapeszteńskiej wpadł młody człowiek, dziedzic nazwiska arystokratycznej rodziny angielskiej. Był on członkiem bandy włamywaczy, złożonej z niebezpiecznych przestępców, którzy w ostatnich miesiącach

dokonali szeregu wielkich włamań nie tylko w Budapeszcie, ale i na prowincji węgierskiej

Policja była od dłuższego czasu na tropie bandy, ale nie mogła jej schwytać. Dopiero szczęśliwy przypadek pomógł do jej wykrycia i zlikwidowania.

Okazało się przytem, że hersztem był baron Karol Zygmunt Campbell-Bonnermann, mając z czego żyć, bo fortunę rodzinną dawno przepuścił,

zażył w eleganckiej kawiarni truciznę.

Ale uratowano go i wyleczono.

Jego matka, która mieszkała wówczas w Budapeszcie, wyszła drugi raz za mąż. Młody baron nie mógł się zgodzić ze swoim ojczymym emerytowanym wyższym oficerem armji austro-węg. i jak wówczas przypuszczano, zastrzelił go w czasie kłótni. Śledztwo wykazało jednak, że rewolwer ojczyma wypalił przypadkowo i śmiertelnie go zranił.

Na rok przed zakończeniem wojny światowej wstąpił baron do armji i wkrótce został przydzielony w randze podporucznika do kompanji marszowej i odszedł na front. Po wojnie wrócił do Budapesztu z rozstrojeniem nerwowym i

znowu targnął się na życie,

ale został na czas uratowany. Odtąd policja ciągle miała z nim kłopoty. W ostatnich latach

popelniał on cały szereg oszustw matrymonjalnych.

Nie można mu było jednak nic zrobić, bo żadna z „narzeczonych“ nie chciała wnieść doniesienia.

Baron Campbell-Bonnermann staczał się coraz niżej. Wkońcu

został szefem bandy włamywaczy, która w nadzwyczaj sprytny sposób uprawiała swe rzemiosło omijając przezornie zasadzki policji.

Po aresztowaniu go, sprowadzony na policji zdegenerowany arystokrata zachowywał się cynicznie. Na zakończenie warto dodać, że banda barona wynalazła świder do rozpruwania kas, który pracuje bez szmeru.

Na zepsutym „folelu śmierci“

Nowy Jork. (PAT) Podczas egzekucji murzyna na krześle elektrycznym aparat uległ zepsuciu i zaszła konieczność puszczenia prądu po raz drugi, lecz okazało się, że delikwent żyje. Dopiero po naprawieniu aparatu puszczonego prąd po raz trzeci, który tym razem był śmiertelny. Incydent ten opóźnił egzekucję na drugim skazańca przeszło godzinę.

który nosi to samo nazwisko. Dzentelmen — włamywacz ma obecnie 40 lat i posiada bujną przeszłość. Jego dziadek wyemigrował jeszcze w 1846 r. z Anglii na Węgry i brał udział w 1848 r. w węgierskiej wojnie o niepodległość, Ojciec dzentelmena — włamywa-

—oOo—

Dillinger ma godnych naśladowców

Fala zuchwałych napadów w Ameryce

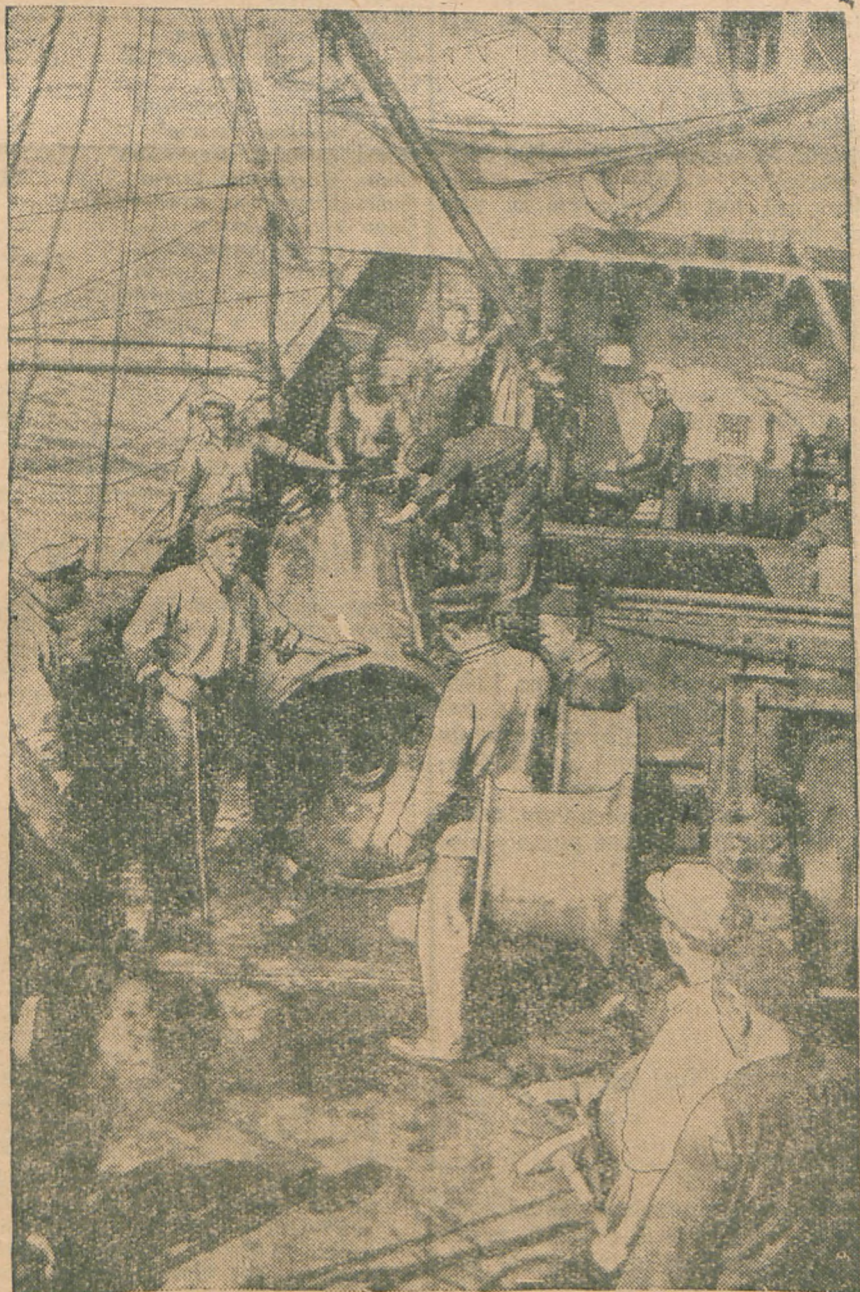
Nowy Jork (Tel. wł.) W piątek dokonano w Stanach Zjednoczonych znowu trzech beczelnych napadów rabunkowych. Łupem bandytów padły sumy wynoszące ponad pół miliona złotych. We wszystkich trzech wypadkach sprawcy zdołali zbiec i zarządzone pościgi pozostały dotychczas bezskuteczne.

W miejscowości Butler, w St. Pensylwanja, napadło trzech uzbrojonych bandytów na opancerzony samochód pocztowy i zrabowało 50,000 dolarów w banknotach i bilonie.

Policja przypuszcza, że są to ci sami bandyci, którzy dokonali napadu w Brooklynie.

W Rome (Georgia) kilku uzbrojonych w maszynowe rewolwery bandytów zmusiło dwóch urzędników bankowych do wydania 19000 dolarów w gotówce.

W Cleveland czterech bandytów uwięziło szofera pewnego samochodu, w którym znajdowały się towary wartości około 10,000 dolarów. Towary zrabowano. (Hm.)



27 MILJONÓW ZŁOTYCH WYDOBYTO Z DNA MORZA.

Oto scena z pokładu włoskiego statku „Artiglio“, który wydobywa ładunek złota zatopionego w 1922 r. parowca „Egipt“. Dotychczas udało się wydobyć złoto w sztabach wartości 1 miliona funtów szterlingów, tj. około 27 milionów zł.

MAURZYC JOKAY

Kamienne serce

„Wieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

(103)

Przekład z węgierskiego

Baronowa Baradlay otworzyła paczkę. Była to niebieska jedwabna kamizelka. Niegdyś haftowała ją dla niego Aranka w bukietki konwalii. Pośród drobnych konwalii kielichów widoczne były trzy otwory, jakie robi zwykłe kuła, z opalonym, krwią nasiąkłym kręgiem. Haft mówił, kto ją przysyła, krwane na niej znaki: zkad?

Żandarm milczał. Na jedną tylko minutę, w której baronowa otwierała paczkę, zdjął helm z głowy.

Pani Baradlay w stalową zbroję zakuła serce. — Jeszcze nie wolno!

Krokiem pewnym, nie chwiejnym bynajmniej postąpiła do biurka, wyjęła zeń ruloń złota i podała go żandarmowi. Było w nim sto dukatów.

— Dziękuję panu! — wyrzekła spokojnie.

Żandarm baknął coś o Bogu — potem znów przyłożył rękę do kaska i opuścił salon.

A teraz już „wolno!”

IX.

Przed portretem.

Teraz więc już wolno!

Wolno matce z krwawą syna suknią biedz w szale rozpacz. w serdecznego bólu szale przez długi szereg komnat aż przed obraz człowieka o sercu kamieniem, tam rzucić się z łkaniem na ziemię i ukazując mu krwią zbroczoną szatę, wołać:

— Patrzaj!... patrzaj!... patrzaj!

A potem drogą tę szatę okrywać pocałunkami ust palących, oblewać gorącymi oczu łzami

— On był najukochańszym moim synem!

Wolno jej wieść rozmowę obłędu z tym obrazem.

— Czemużes mi go zabrał? Boś ty mi go zabrał! On był niewinny jak dziecko, jak dziewczę! Nigdy nikt mnie na świecie jak on nie kochał. Był ze mną, póki był chłopcem, jako mężczyzna znów do mnie powrócił, gdy go wezwała; rzucił kochankę, znaczenie i zaszczyty a poszedł za mną. — Czemuż miał umierać? Czemuż musiało mu pęknąć serce? Jemu, co był takim cichym, takim jak gołąb łagodnym, jemu, co miał uśmiech tylko dla tych, którzy go obrażali, którego serce nie znało nigdy gniewu? — Ja go w te śmierć popchnęłam? To kłamstwo. Jam tego nie uczyniła. Prawda, że ciężkiem było słowo, które mu dałam na tę drogę; nie tych synów oplakiwać będę, których utracę, lecz ciebie, co mi pozostaniesz! Ale czyż dla tego potrzebowały na mnie tak straszliwa wyrzucić zemstę! O, ta myśl nie powstała w jego duszy. Ty mu ją chyba nakłamałaś. To myśl taka, jaka tylko w okrutnym twym sercu zrodzić się mogła. Chciałaś mnie zgnieść, rzucić o ziemię, wszak leżę na niej. Chciałaś mnie zdeptać, deptasz. Chciałaś mi pokazać że i po śmierci twoja dłoń mnie do-

sięgnie; czuję ją i wiję się pod jej ciosem. Przed tobą nie kłamię ja nadludzkiej sily, jestem niedzarka. Niedzarka jak każda matka, co grzebie swe dziecię. Ale tyś bezlitośny, tyś nieublagany jak ojciec, który do siebie przywołuje synów. O, ulituj się nademną! Nie zdołam dłużej wieść z tobą walki; gnę się, korzę przed tobą. Nie wołaj tamtych! I drugi syn mój stoi tam, na rozwarłego grobu krawędzi; nie popychaj go weń okrutną twą dłoń. Nie wołaj go, nie zabieraj mi jednego po drugim! — Nie nawiedzaj mnie jak mi to zagroziłeś w twej śmierci godzinie.

I bezprzytomna padła na posadzkę przed portretem.

Spełniło się przeznaczenie; nie w mocy ludzkiej było je zmienić.

Dziś już daremnie wyszedłby Oedon przed świat cały i wołał: „To ja, nie zaś tamten!”

Nietylko byłoby to nierozsądkiem, a'e i okrucieństwem względem rodziny — której był teraz jedyną podporą.

Należało mu tylko z czcią głęboka uchylić głowy przed pamięcią brata, co się za niego poświęcił.

— Z nas trzech on był jedynym bohaterem.

I w słowach tych była tylko prawda. Bo umrzeć za sprawę, która ukochaliśmy, w którą wierzymy, to nie nadludzkie sławy pragnienie; — ale umrzeć za sprawę uwielbiana, w którą nigdy nie wierzyliśmy jednak: — to już nadludzka ofiara.

Tamci byli „dzielnymi ludźmi“, on zaś jest „bohaterem“.

ROZDZIAŁ X.

Telegraf więzienny.

A swemu bratu Ryszardowi nie dajże Jenő żadnej o sobie wieści?

Owszem. Ryszard był uwięzionym w tym samym, co Jenő budynku.

Więzienie miało swój telegraf, który funkcjonował po wszystkich celach: telegraf wieczny czynny, którego nikt nie mógł powstrzymać, ni wzbronie więźniom, by się porozumiewali za jego pomocą.

Telegrafem tym były — mury.

Nie ma tak grubego muru, by przezeń nie usłyszeć pukania.

Skoro z sąsiedniej celi rozległo się jednorazowe uderzenie, oznaczało to A, dwukrotnie znaczyło B, trzykrotnie C, i tak dalej przez cały alfabet.

Telegraf ten był przez cały gmach przeprowadzony. Każdy więzień go rozumiał i nazajutrz po zamknięciu znał już wszystkie jego znaki; to też nieustanna była ta niema rozmowa.

Jeśli z jednej celi wyszło pytanie, na które sąsiad nie miał odpowiedzi, szło takowe od celi do celi dopóty, dopóki nie natrafiło na tego, do którego było skierowane; taż sama droga wracała odpowiedź aż do celi pytającego.

Tego dnia, w którym dla Eugenjusza miało zająć słońce po raz ostatni, następnę pytanie biegło od ściany do ściany:

— Co nowego?

Na to przyszła odpowiedź:

— Wyrok śmierci.

— Kto?

— Baradlay.

— Który?

— Stary.

I przez cele Ryszarda biegł ten kryptogram; spytał ponownie.

— Imię?

Mur powtórzył znów:

— Stary.

Ryszard tak przecież nazywał młodszego swego brata. Była w tej nazwie czułość, żart i wreszcie pewna charakterystyka poważnej natury Eugenjusza.

Gdyby to wszystko, co wówczas opowiadały sobie mury, mogło być pozostać na nich płaskorzeźba, niezawodnie badacze starożytności więcejby z nich odczytali, aniżeli z murów Niwii.

Giędy

Cedula giędy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdatne do przem. 225 t. p. Poznań	17,75	
15 t. p. Poznań	17,70	
Usposobienie: spokojne.	17,50	17,75
Pszenica stara i nowa zdatna do przem. 30 ton par. Poznań	19,—	19,50
30 ton par. Poznań	19,40	
Usposobienie: spokojne.	19,35	
Jęczmień browarowy usposobienie: spokojne	21,50	22,—
Jęczmień jednolity	19,75	20,25
Jęczmień zbiorowy usposobienie: spokojne.	18,25	18,75
Owies nowy	15,25	15,75
15 t. p. Poznań	15,85	
15 t. p. Poznań	15,20	
Maka żytnia I gat. 0—55% wł. w.	23,50	24,50
Maka żytnia I gat. 0—65% wł. w.	22,—	23,—
Maka żytnia II gat. 55—70% wł. w.	17,50	18,50
Maka żytnia posł. ponad 70% wł. w.	15,50	16,50
Maka żytnia razowa 0—95% wł. w.	19,50	20,50
Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	33,50	36,50
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31,50	32,—
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30,50	31,—
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29,50	30,—
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28,50	29,—
Maka pszenna IIA 20-55% wł. w.	27,50	28,—
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,—	27,50
Maka pszenna gat. IID 45—65% wł. w.	24,50	25,—
Maka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21,—	21,50
Maka pszenna gat. IIIA wł. w. 65-70%	19,—	19,50
Maka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16,—	16,50
Otreby żytnie przem. stand.	12,—	13,—
Otreby pszenne grube przem. stand.	12,50	12,75
Otreby pszenne średn. przem. stand.	12,—	12,25
Rzepak zimowy	42,—	43,—
Rzepak zimowy	41,00	42,00
Gorzecza	48,—	50,—
Groch Victoria	39,—	43,—
Groch Polgera	32,—	35,—
Jakarnatka	145,—	150,—
Słoma pszenna luzem	2,50	2,70
Słoma pszenna prasowana	3,10	3,30
Słoma żytnia luzem	3,—	3,25
Słoma żytnia prasowana	3,30	3,75
Słoma owsiana luzem	3,25	3,50
Słoma owsiana prasowana	3,75	4,—
Słoma jęczmienna luzem	2,20	2,70
Słoma jęczmienna prasowana	3,10	3,30
Siano zwykle luzem	7,25	7,75
Siano zwykle prasowane	7,75	8,25
Siano nadnoteckie luzem	8,25	8,75
Siano nadnoteckie prasowane	8,75	9,25
Makuch lniany w taflach	21,—	21,50
Makuch rzepakowy w taflach	15,75	16,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	20,50	21,—
Srut Sola	22,—	22,50
Mak niebieski	44,—	46,—

Ogólne usposobienie: spokojne.
Poznań, dnia 25 sierpnia 1934 r.

Gięda pieniężna w Warszawie

Warszawa 24 8. 34 Dewizy: Belgia 124.20 124.18 124.50 123.88; Holandia 358.20 359.10 357.30; Londyn 26.41 26.54 26.28; Nowy Jork kabel 5.20 7/8 5.237/8 5.147/8; Paryż 34.89 34.98 34.80; Praga 21.97 22.02 21.92; Sztokholm 136.50 137.20 135.80; Szwajcaria 172.64 173.07 172.21; Włochy 45.42 45.54 45.30; Berlin 267.20 268.20 266.20. — Tendencja niejednolita.

Radio

Wtorek, dnia 28 sierpnia 1934 r.

POZNAŃ — 6.30 Audycja poranna; 7.25 Odczytanie programu na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marj; 12.03 Wiadomości meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Audycja dla dzieci; 13.20 Koncert fortep.; 13.55 Z rynku pracy; 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Godzina muzyki lekkiej; 17.00 Skrzynka P. K. O.; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Odczyt p. t. „Maków podhalański”; 18.15 Koncert; 18.45 Pogadanka Organizacji Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju; 18.55 Chwilka morska i kolonialna; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Odczytanie programu na dzień następny; 19.15 Muzyka lekka; 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Mszli wybrane; 20.02 Kwadrans poetycki; 20.12 „Dzidzi” — operetka w 3-ach aktach; W przerwie I. — Dziennik wieczorny — W przerwie II — Skrzynka techniczna; 22.15 Odczyt pt. „O wyzskaniu sił wodnych”; 22.50 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorolog.



„Upiększenia” i ozdoby pary narzeczeńskiej indjan, ro Jumana

Kronika miejscowa

sierpień

28

wtorek

Kalendarz rzymsko-kat.
Wtorek: Augustyna
Środa: św. Jana

Kalendarz słowiański
Wtorek: Racibor
Środa: Szczęsnego
Słońce wschód: 4,39
zachód: 18,36
Księżyc wschód: 19,49
zachód: 10,03

Dyżur w niedzielę pełni dr. Karpowicz, —
Koszarowa 30 — tel. 286 — Apteka Nowa —
M. Piłsudskiego 15 — tel. 275.
Dyżur w dni powszednie pełni dr. Chmiel — ul. Kościelna 2 — tel. 246 —
Apteka Nowa — ul. M. Piłsudskiego 15 — tel.
275.

Dyżur nocny g poniedziałku na wtorek pełni
dr. Karpowicz — ul. Koszarowa 30 — tel. 286
— Apteka Nowa — ul. M. Piłsudskiego 15 — te-
lefon 275.

REPERTUAR KIONOTEATRÓW.

CINO APOLLO: Pierwszy reprezentacyjny film
węgierski — „Rakoczy marsz”.
CINO CORSO: „EKSTARA”.
CINO ARLTON — „Występy baletu Bruszewskiego”.
Urodzenia: syna: mistrz piekarski Roman
Miądrowicz — robotnik Leon Nycek z Prusłina.
Córke: nauczyciel Stanisław Mrowicki z
Wtorka.

Mój punkt widzenia.

Na temat kina

Na temat zachowania się w kinach wypo-
rzebowano już całe morze farby drukarskiej
z tym skutkiem, że dziś już nie zdarzają się wy-
padki odbijania o sąsiada łupinek z twardych ja-
jek, ale zachowanie się publiczności pozostawia
jeszcze wiele do życzenia.

Wobec tego nie mam zamiaru pisać na ten
temat artykułu wychowawczego naszej publicz-
ności kinowej, ale proponuję następujące napisy:
Zamiast wyszczególnienia, kto kiedy i jak spo-
rzędził taki a taki film, proponuję, aby zamiast
tych napisów wyświetlać napisy z dziedzin wy-
chowania: naprzykład „Jedzenie czekoladek nie
musi odbywać z głośnym mlaskaniem”, śmiech
nie wporę jest nieprzyzwoitością, kulturalni lu-
dzie w czasie seansów głośno nie rozmawiają
i t. p.

Wprawdzie tego rodzaju napisy nie będą
świadczyły dodatnio o kulturze i dobrym wycho-
waniu naszych kinomanek i manów, ale przy-
puszczamy, że przyczynią się do kulturalniej-
szego zachowania się publiczności w kinach.

j. r. i.

Wyniki strzelania o odznakę

STRZEL. III KL.

(ciąg dalszy).

Zw. Inwalidów Woj. Ostrów: Stodolny Ignacy
pkt 93, Lamek Józef 80, Stachowiak Wawrzyn 85,
Walczak Walenty 91, Pilarczyk Marcin 87, Gierusz-
czak Ludwik 88.

Niestowarzyszeni z Ostrowa: Sobczak Marjan
pkt 81, Pelczyński Stefan 76, Urbaniak Władysław
78, Polatyński Branisław 86, Idzkowski Bogdan 86,
Adam Jan 83, Stepiń Michał 82, Gawroch Henryk 84,
Smigielski Mieczysław 87, Niegolewski Kazimierz 86,
Kowalski Edward 82, Rosiak ranciszek 78, Buchwald
Antoni 75, Nowakowski Alfons 75, Motyl Jan 87, Ol-
szewski Czesław 85, Wagner Jan 85, Adamczewska
86, Janyszek Józef 83, Gorczewski Sylwester 80,
Kaeding Otton 86, Matyskiewiczówna 84, Adamczew-
ski 83, Matyskiewicz bud. 80, Tanaś Alfons 79, Wit-
kiewicz Henryk 76, Pawlak Franciszek 80, Panko-
niak M. 83, Jędrzejak Jan 75, Metylewski Jan 82,
Lepakowski Jan 83, Kajdasz Jan 77, Karoleczak Jan
83, Kociemba Kasper 76, Bliński Jan 81, Ruda Kazi-
mierz 85, Mikusiński Edmund 83, Malkowski Bro-
tisław 86, Goliński Leon 93, Goliński Kazimierz 86,
Janczak 84, Łuczak Wincenty 86, Matoga Stanisław
88, Markiewicz Jan 82, Herbiak Antoni 89

K. S. Ostrowia: Jerzykowski Roman pkt. 87, Le-
pakowski Maksymilian 79, Cegła Kazimierz 85, Pie-
trzak Józef 77, Kruk Alfons 83, Wiesner Czesław 87,
Rychwański Włodzim 83.

Br. Kurk. Ostrów, Ostrowski K. S.: Chrzanowski
Henryk 89, Szymański Kazimierz 87, Adamczak Jan
75.

Słowa a czyny

Z kół naszych czytelników otrzymuje niżej
podany list, który w całości podajemy świadczą-
cy o metodach pracy w związku i korporacjach,
patronowanych przez PPS.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ „Walka Ludu” pismo PPS., która
długo czas kupowałem, wypisuje o krzywdzą-
cych robotnikach miejskich a nie chce pisać jak
PPS-owcy krzywdzą robotników, dla tego pro-
szę pana o wydrukowanie tego jak postąpili ze-
mną PPS-owcy rządzący spółdzielnią robotni-
czą.

Pracowałem jako piekarz w Spółdzielni
przez 10 lat początkowo płacili mi 6, 8 i 10 zł.
tygodniowo, Pracowałem więcej dla idei jak za-
robku dlatego byłem wówczas samotny a spół-
dzielnia była w trudnej sytuacji finansowej.

Pracowałem w warunkach ciężkich przy ze-
psutym piecu, który wydzieliał gazy wskutek
czego często chorowałem i doznałem osłabienia
serca.

Ustawowego 8-mio godzinnego dnia pracy
dla mnie nie było, zawsze musiałem pracować,
jak długo kazali za co mi ustawowo nie płacili,
poza pracą posługiwano się mną dla roboty par-
tyinej aż wreszcie bez podania mi powodów wy-
rzucili mnie z pracy. Obecnie skończył się mój
zasilek i pozostawszy bez środków do życia
zwróciłem się z prośbą pisemną do zarządu
Spółdzielni w którym zasiadał Domański, Be-
stry i Giwerski o przyjęcie mnie z powrotem do

pracy, jednak na mój wniosek nie dostałem pi-
semnej odpowiedzi a na ustne zapytanie moje
odpowiedział, mi p. Domański w ten sposób:

„Odpowiedzi ci nie potrzebujemy dawać, a
roboty nie dostaniesz, boś jest słaby i nie możesz
na akord od kija robić a Koniecik nie chce z to-
bą pracować, boby mało zarobił”.

Kiedy mu wspomniałem, że przy zwolnie-
niu obiecał mi powrotne przyjęcie jak skończy
mi się zasilek z Funduszu Pracy, to na to odpo-
wiedział tak:

„Ach to tylko tak sobie gadałem, ale cię nie
chce zarząd boś żądał zapłaty za urlop wypo-
czynkowy i nie byłeś wobec mnie grzeczny”.

Otóż niegrzeczność moja polegała na tem, że
nie pozwoliłem się Domańskiemu wyrzucić za
drzwi, kiedy żądałem zapłaty za robotę.

Obecnie jak na ironię wspaniałomyślnie p.
Hofman podobno ofiarował wydać mi 10 bochen-
ków chleba dla mojego dziecka i żony, na któ-
rymi niby litują się, ale kiedy odebrała żona 2
małe bochenki czarnego chleba musiała podzię-
kować za łaskę, bo chce żeby dziecko moje ży-
ło, chleb dostaje biały i zdrowy od ludzi, któ-
rzy nie dla reklamy to robią jak dają, jak to ro-
bić chce ze mną p. Hofman i PPS-owcy.

Taka to etyka pseudo - socjalistów! pozba-
wili mnie pracy bez powodu aby mi, dla rekl-
my chleba dawać. Chleb taki Wam życzę byćście
również jedli panowie Hofmany i Domany”.

Zw. Hallerczyków, P. K. U. Ostrów: kpt. Bo-
siacki Maks 86, Liberacki Michał 86.

Str. Wiezienna Ostrów: Kaźmierczak 80, Osada
Ludwik 84, Olejniczak Walenty 87, Gorczewski Syl-
wester 79.

Og. Zw. Pod. Rez.: Tadeuszek Franciszek pkt. 81
A Z. S. Poznań: Wciórki Edmund pkt. 80, Sme-
tek Mieczysław 80

Gimn. Żeńskie Ostrów: Kubicka Henryka pkt. 84,
Kujawska Halina 83.

Gimn. Męskie Ostrów: Nadstawek Antoni 78,
Zawadzki Stefan 84, Bogacki Stefan 79, Krupa Jan
77, Murczaba Marceli 85, Kaźmierczak Julian 79,
prof. Tosik Franciszek 86, Szymczak Jan 78, Wróbel
Jan 77, Szubert Edward 81, Łukaszewski Edmund 82,
Murach Jan 75, Sobczak Antoni 80, Gomolka Jan
80, Woźniak Franciszek 73, Barański 81, Gaffling
83, Rynowicki 85, Daszkiewicz 84, Smigiel Franci-
szek 84, Kubicki Włodzimierz 81, Wiśniewski Alfons
82, Grzęda Franciszek 84, Płak Piotr 84, Wański Sta-
nisław 81, Mroziński Józef 86, Liebchen Gerhard 86,
Wrobiński Zdzisław 81, ks. prof. Ziemiński Lech 87,
Szymoniak Jan 83, Andrzejewski Czesław 89, Gaff-
ling Mieczysław 82, Kolodziej Edmund 87, Kubiak
nisław 81, Mroziński Józef 86, Liebchen Gerhard 86,
Włosiewicz Maksymilian 82, Michałak Henryk 82,
Trampezyński Bolesław 82, Waszkilewicz Henryk 90,
Szulc Stanisław 82, Binkowski Wiktor 79, Gierlach
Mieczysław 86, Stendera Stanisław 82, Wentzel Jan
84, Dymalski Edmund 85, Kazimierzczak Józef 85,
Szczepankiewicz Zenon 83, Woźniak Józef 77, Ko-
niecny Hieronim 81, Hyla Tadeusz 84, Niezgódka
Kazimierz 90, Misiak Jan 78, Stroński Władysław 85,
prof. Błaszczak Antoni 89, Szwaba Marjan 75, Ba-
naszkiewicz Mieczysław 81, Schneider Jan 90, Polio-
nis Borys 89, Dziubała Kazimierz 91, Kobierny Jó-
zef 88, Dymalski Wacław 75, Szczepaniak Edward

pewna... starsza wdowa...

Znana, gdyż to smutni

meżuska tańczyła

choć z żalu po nim

żałobę nosiła

Jak każda niewiasta

do zameścia skora

chciała poraz wtóry

przeiść się za doktora

Lecz zanim się zbliżył

dzień ślubu wyśniony

dano znać, że doktor

ma już... dawno żonę...

z Poznania

Wspólnicy zabili złodzieja

Na drodze Dalczyn—Dusiny znaleziono ciężko po-
ranionego 20-letniego robotnika Stefana Dzikowskiego
zam. w Dusinach. Przejeżdżający przewieźli rannego do
szpitala, gdzie zmarł.

Policja ustaliła, że denata zastrzelili wspólnicy,
powracający wraz z nim na rowerach z wyprawy zło-
dziejskiej na zboże.

W wyniku dochodzeń aresztowano niej. Bayera,
u którego znaleziono karabin rosyjski, podejrzanego o
zastrzelenie Dzikowskiego. (ch).

Szajka złodziei okradała mieszkania
of cerskie

W sądzie grodzkim w Poznaniu toczyła
się rozprawa przeciwko wielkiej szajce zło-
dziei, grasującej w miesiącach kwietniu i ma-
ju na terenie obozu ćwiczebnego w Biedrusku.
Złodzieje włamywali się do baraków woj-
skowych i mieszkań oficerskich, skąd zabie-
rali bieliznę, ubrania, koce, broń i td. W
wyniku żmudnych dochodzeń prowadzonych
przez żandarmerję wojskową i policję śled-
czą ujęto najpierw Konstancję Andrzejak
(Grobła 22), karana kilkakrotnie, która w
chwili aresztowania miała przy sobie skó-
rzaną teczkę, należącą do jednego z oficerów.
Wykrycie pozostałych członków szajki było
już łatwym zadaniem.

Na podstawie przeprowadzonej rozprawy,
sąd skazał Andrzejak Konstancję za kilka
kradzieży na 2 lata więzienia i utratę praw
obywatelskich na lat 10, Stanisława Błasz-
czyka (Zawady, blok III) 11 razy karanego,
za paserstwo na 2 lata więzienia i 10 złotych
grzywny, Katarzynę Błaszczuk za paserstwo
na rok więzienia, Narożną Franciszkę za
paserstwo na 50 zł grzywny i Obarskiego
Stanisława na 50 zł grzywny.

WALNE ZEBRANIE KOŁA ABSOWENTEK
GIMN. IM. E. SZCZASNIECKIEJ.

Dnia 3. 9. 1934 o godz. 20-tej odbędzie się
nadzwyczajne walne zebranie Koła Absolwen-
tek przy Gimnazjum im. E. Szczanieckiej z na-
stępującym porządkiem obrad:

1. Zarządzenie;
2. Wybór Prezydium;
3. Sprawozdania następującego Zarządu;
4. Udzielenie absolutorjum;
5. Wybór nowego zarządu;
6. Przyjęcie nowego statutu;
7. Wolne głosy;
8. Zamknięcie.

Uprasza się członkinie o liczne przybycie, a
nadto o wstąpienie do Koła tegorocznych matu-
rzystek.

M. DROSCZÓWNA, sekr.

KACIK OSTROWSKIEGO WRÓBLA.

Kto to jest...

W towarzyskich sferach
naszego Ostrowa
znana jest powszechnie

Wesoly kącik

TRADYCJA

Stasio czyta książkę. Nagle zwraca się do ojca:

— „Tradycja? ...”

— „Tradycja? Tradycja, widzisz mój drogi, to coś takiego, co przechodzi u wasz, z ojca na syna... Rozumiesz?”

— „Tak jest, tatusiu...”

— „No, naprzykład... Daj jakiś przykład!”

— „Naprzykład — twoje spodnie, tatusiu, to tradycja...”

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Na nasz dzie art. 676-681 k. p. c. (tekst jednolity — Dz. Ust. R. P. nr. 112/32 poz. 934) ogłoszamy, że w dniu 15 października 1934 r. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Odolanowie pokój nr. 2, celna zniesienia wspólności, licytacja nieruchomości położonej w Chruszczy- nach, pow. Ostrowski zapisanej w księdze hipotecznej Sądu Grodzkiego w Odolanowie tom I. 1. II. karta 22.36.55 (ozn. katastr.: matr. art. 1.40.60 Ks. podat. bud. Nr. 22.60), na nazwisko dłużnika Konstanty Słomiana z d. Blaszczyk i jej męża Michała Słomiana- go. Nieruchomość Chruszczyński k. 22 składa się z zabudowanej roli, ogrodu, podwórza i stodoły o powierzchni 1.29.69 ha oraz inwentarnie, nieruchomości Chruszczyński k. 36 obejmującej rolę, podwórze i stodołę łącznej powierzchni 6.86.10 ha nieruchomości Chruszczyński k. 55 obejmującej rolę o powierzchni 2.44.90 ha. 1) Nieruchomość Chruszczyński k. 22 oszacowano na sumę 11.508,— zł. Cena wywołania wynosi 8651,— zł. 2) Nieruchomość Chruszczyński k. 36 oszacowano na sumę 6352,— zł. Cena wywołania wynosi 2155,— zł. Cena wywołania 1616,— zł. Wysockość rekompensacji, jaką licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć. 1) Wynosi 1150,80 zł (tysiącsto pięćdziesiąt złotych 80 gr) 2) Wynosi 6352,70 zł (sześćset trzydzieściorzecznych 70 groszy). 3) Wynosi 2155,00 zł (dwieście pięćdziesiąt złotych 50 groszy). Uwzględnione zostały następujące oferty licytantów, którzy przedłożyli zezwolenie odnosnej władzy administracyjnej na nabycie i przewiezienie nieruchomości. Rekompensacja powinna być złożona w gotowiznie albo w takich pa- pierach wartościowych bądź książeczkach- kładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze matelotnich. Papier wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 czą- ści ceny giełdowej. Wartość kuponów nie bierze się w rachubę. Przewiezienie będzie za- chowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki od-

codziennie informowanym

„DZIENNIK OSTROWSKI”

Wychodzący codziennie rano, przynoszący najnowsze wiadomości z życia politycznego, gospodarczego i społecznego, oraz obszerną kronikę miejscową i dział urzędowy wszystkich władz powiatostrowskiego.

Przeznaczona miesięczna rezygnacja z 1,50.

Zwiecie codziennie przynosi nowe wypadki i dlatego trzeba być

Tę rolę spełnić może tylko

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

URZĄDZENIE
składu kolonijalnego tr-
nio do sprzedania oraz
dykty tanio do oddania.
Juszczak, Dr. Odolanow
ska 10.
DO 505

WOLNE POSADY

POSZUKUJE
się gotowego w wieku
do 200 ha lasu. Oferty
wraz z odpisaniami swia-
decstw kierować do Eks.
Biura Posiednictwa Pa-
ny w Ostrowie przy ul.
Towarowej nr. 6.

URZĘDNIK

gospodarczy z obywateli
skleci rodziny, poszukuje
żony z dobrem charak-
terem i gotową do ob-
jęcia folwarku 500 morg.
Oferty do „Dzienn. Ost-
rowie” wraz z podobizną. Rzecz
traktuje poważnie.
DO 510

DZIEWCZYNA

do posługi na cały dzień
potrzebna od 1 września
1934 r. Adres w Redakcji
Dzienn. Ostrowskiego —
DO 509.

NAUKA

NAUCZCIEL
młody, praktyka państwowa
wa prywatna poszukuje
posady do dzieci za u-
trzymanie. Oferty Dzienn.
Ostrowski 501

ROZNE

PRZYŚCISŁOŚĆ
przeprowadza astrologię
przejadną, wyjaśnia
wszelkie kwestie, ulica
Marsz. Piłsudskiego 41
II p.
Dz. O 442

HEMOROIDY

ZAKŁAD SŁUSARSKI
w Krakowie poszukuje
specjalistów do wrobu
naprawy węg (dziściel-
nych, pomostowych, ko-
lejowych i stolowych
Wymagana praktyka. —
Oferty wraz z odpisan-
mi widać w kierownict-
wie Biura Posiednic-
stwa Pracy w Ostrowie,
przy ul. Towarowej nr.
6.

należa do cierpień wiałościwo dokuczliwych i Jensen-
ruchających często zmuszała chorogo do dostawienia
w łóżku, gdy utrudniała ruchy i odhierała chęć do
pracy.
Natchmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom
Tylko czopki Marjstra Wolskiego „Kastanol” w-
lone zawietrzące składniki roślinne miedzy innymi
kastanolowe Indiviski które były stosowane przez
remoroidom nawet w starożytności data w krótkim
zaste skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidal-
nych: usuwała krwawienie, ewidentnie zmniejszała
brzmienia kija bóle wrotniatac się zarazem swem
acodnem działaniem.
Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach dro-
geriach lub w wiewiórni Mar Wolski Warszawa ul.
Mota 14 Obiaskiatac broszurę wysyłam bezpłatnie.
Czopki roślinne „Kastanol” stanowią naturalną
delsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroi-
dami
3761

Prawa osób trzecich nie będą prze-
szkodą do licytacji i przysądzenia własności
na rzecz nabywcy bez zaszczercań, jeżeli oso-
by te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą
dowodów, że wniosły powództwo o zwolnie-
nie nieruchomości lub jej części od egzeku-
cji i że uzyskały postanowienie właściwego
sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W-
ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wol-
no ogłaszać nieruchomości w dni powszednie
od godz. 8—18 ej, akta zaś postępowania egze-
kucyjnego można przeglądać w sądzie. Odo-
lanow, dnia 21 sierpnia 1934 r.
wz. Kacznarek, Komornik Sądu Grodzkiego
do spraw egzekucji nieruchomości w Odo-
lanowie ul. Dąbrówki 14.
DO 504

Reklama

dzwignią

handlu

DO SZKOŁY



0,55
Teki szkolne
1,50
Formy szkolne
4,75
Płótniki
0,50
Parasole szkolne torb-
ki damskie koszki do
szucia, Manicure, Własna
praca
WIKTOR CZYSZ
Poznań, ul. Szkoła 11
narożnik Szkoła

Co jutro — to Edmund Rychter — co pal — to Edmund Rychter — co ubiane — to Edmund Rychter
Lozan, ulica Wrocławska 14 — Fr. Rajczaka 2 — Wrocławska 15 — Ostrow, Wilko, Rynek 19 — Kaliska.

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o 8 za wyjątkiem dni powołanych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki, sabotaż pracy, wydatnictwo nie od-
powiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 nr. tygodniowym na stronie 6-cio lamowej 12 gr.
Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przez specjalnym wprze miejsce oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Złotoczenia tabelaryczne
50% nadwyżki Prohe ogłoszenia: słowo tygodniowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarzach zaszkartane w Poz-
nanu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznań, M. Piłsudskiego 16 tel. 131 — Admin-
stracja czarna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru otrzymuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego do tym czasie dolicza
się kosztu telefonu — Niezamówionych reklamów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpo wiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. —
Nakładem i czcionkami Drukarni „Zemnieka Poznańskieg” Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33.90 i 11.77